

# bratniak

# 31

NUMER SPECJALNY *Nr*  
30-LECIE RUCHU MŁODEJ POLSKI

W numerze:

P. Dyk ♦ M. Gadzała ♦ G. Grzelak  
M. Grzywaczewski ♦ A. Hall ♦ Z. Hetzig  
L. Jeziorny ♦ M. Jurek ♦ P. Kobzdej  
J. Kurski ♦ R. Matyja ♦ M. Modzelewska-  
-Rybicka ♦ M. Piłka ♦ A. Rybicki  
J. Rybicki ♦ J. Sellin ♦ G. Soból (Turzyńska)  
P. Szubarczyk ♦ K. M. Ujazdowski  
W. Walendziak ♦ L. M. Wiśniewski ♦ T. Wołek



KAZIMIERZ M. UJAZDOWSKI

# FRANCUSKIE FASCYNACJE

*Aleksandrowi Hallowi z wdzięcznością za to, że wzbudził w nas zainteresowanie francuską myślą polityczną.*

Czy polski konserwatysta może odczuwać sympatię do V Republiki z jej jednoznacznym przywiązaniem do dziedzictwa Rewolucji Francuskiej, modelem socjalnym i laickością, która nie pozwala na obecność wartości chrześcijańskich w życiu publicznym? Przecież niepodległa Polska po roku 1989 dokonała innego wyboru ideowego, stawiając na syntezę chrześcijaństwa i wolności. Wydaje się, że niewiele może pomóc opinia, że Francja jest monarchią republikańską albo — jak pisał wybitny liberalny myśliciel Raymond Aron — „monarchią utrzymującą teorię parlamentarną”. Wygłoszone w czerwcu tego roku przemówienie Nicolasa Sarkozy’ego — pierwsze od roku 1873 przemówienie Prezydenta Republiki do Kongresu, czyli połączonych izb francuskiego parlamentu, w opinii wielu, mogło usprawiedliwiać tę opinię. Dotąd konstytucja nie pozwalała na fizyczną obecność prezydenta, jego przemówienie odczytywano parlamentarzystom. Teraz Kongres zebrał się w Wersalu, a całość miała wspaniałą oprawę. Deputowani i senatorowie mogli nawet zobaczyć w Wersalu znakomitą wystawę poświęconą strojom dworskim w XVII i XVIII wieku. W opinii krytyków wersalskie wystąpienie prezydenta Nicolasa Sarkozy’ego to dowód, że ma on aspiracje do sprawowania władzy na miarę Burbonów. Ktoś nawet przywołał w tym kontekście Ludwika XIV. Zarzut, że obecny prezydent Francji skoncentrował zbyt dużą władzę w swoim ręku, należy do standardów opozycyjnych wystąpień.

A jednak Francja jest republiką ze względu na wartości i polityczną praktykę. I to jest nią na podstawie świadomego wyboru de Gaulle’a. Monarchistyczne skojarzenia nie są bezpodstawne, ale mogą co najwyżej dotyczyć stylu sprawowania władzy, nie jej treści i politycznej praktyki. De Gaulle mówił i pisał o sobie w trzeciej osobie liczby pojedynczej, co wielu irytowało. Dawał temu wyraz Kisiel w *Dziennikach*, wyrażając się niezwykle krytycznie o antyamerykańskiej polityce prezydenta Francji. Jednakże projekt ustrojowy de Gaulle’a miał zdecydowanie republikański charakter. V Republika powstała... jako republika. De Gaulle zachował całą warstwę ideową z zasadami republiki niepodzielnej, demokratycznej, społecznej i laickiej. Laickość jest wciąż żywą zasadą ustrojową, sprzeciw wobec noszenia przez mużmanki burek znalazł się w tekście wersalskiego przemówienia i był bardzo gorąco oklaskiwany. Konstytucja z 1958 roku manifestowała przywiązanie do Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela z roku 1789 i mocno społecznej preambuły do konstytucji z roku 1946. Każdy, kto przeczyta tekst tej preambuły z mocnymi gwarancjami socjalnymi

i socjalną odpowiedzialnością państwa, zrozumie, dlaczego we Francji nie istnieje liberalizm w anglosaskim znaczeniu. „Z wyjątkiem garstki polityków i kilku ekonomistów nasz kraj nie zna liberałów, którzy żywiliby takie zaufanie do wolności, aby uczynić z niej motor wszelkiej działalności i regułę gry politycznej” — pisał Rene Remond w klasycznym dziele poświęconym francuskiej prawicy.

Generał de Gaulle był człowiekiem o konserwatywno-społecznej wrażliwości. W opinii Claude Mauriaca czerpiąc z dwóch odłamów francuskiego katolicyzmu — reprezentowanych przez L'Action Française i Sillon — połączył katolików republikańskich i tych, co pozostali wierni tradycjonalizmowi. Pamiętajmy, że ten ostatni nurt odegrał dużą rolę w historii Francji pierwszej połowy XX wieku. L'Action Française miała wspaniałą kartę w okresie heroicznego wysiłku Francuzów w czasie I wojny światowej i potężne wpływy w elitach intelektualnych Francji. Dopiero Vichy skompromitowało tradycję Maurrasa. V Republika nie była jednak bardziej otwarta na tradycję monarchistyczną niż jej poprzedniczki. Wręcz przeciwnie, powojenny porządek ustrojowy miał w sensie aksjologicznym jednoznacznie republikański charakter. Grunt został przygotowany przez akty prawne i deklaracje Wolnej Francji opracowane z dużym udziałem René Cassina, prawnika o lewicowo-republikańskiej wrażliwości. René Cassin kierował po wojnie Radą Stanu i wziął czynny udział w opracowaniu projektu konstytucji V Republiki.

De Gaulle prowadził politykę narodowej jedności, na co wielokrotnie zwracał uwagę Aleksander Hall. Ale jego decyzje konstytucyjne oznaczały wyłączenie monarchizmu i tradycjonalizmu poza zakres ustrojowego konsensusu. Żadna z istotnych dla tej tradycji wartości nie ma konstytucyjnego wyrazu. Konstytucja pośrednio — poprzez orzeczenia Rady Konstytucyjnej — chroni jedynie dwa ważne dla ludzi o tradycyjnej wrażliwości postulaty: silne ustawodawstwo prorodzinne i wsparcie finansowe dla katolickich szkół prywatnych, które powstały jako alternatywa dla laickiego szkolnictwa publicznego. A zatem, kontynuatorzy Maurrasa, głównego ideologa francuskiego monarchizmu, mają powody do ostrej krytyki de Gaulle'a i V Republiki. Monarchiści są antysystemową opozycją, podobnie jak... komuniści, którzy widzieli i widzą w V Republice „rządy wielkiego kapitału”. Nawiasem mówiąc, komuniści byli jedyną frakcją, która zbojkotowała posiedzenie Kongresu, podczas którego prezydent Nicolas Sarkozy wygłosił wspomniane przemówienie.

Dziś republika ma nieco łagodniejszy profil, jest bardziej wierna liberalnemu dziedzictwu roku 1789 niż tradycji jakobińskiej i rządowi Robespierre'a. Widać to nawet w specjalnym dodatku „Le Monde” poświęconemu dziedzictwu Rewolucji. Współczesna Francja jest bardziej związana z Unią Europejską, porzuciła sceptycyzm wo-

bec Europy właściwy gaullistom starej daty i ma chyba większą niż dotąd zdolność do reform rynkowych. Nikt nie może jednak wątpić w siłę tradycji republikańskich, także w tym sensie, że Francja jest bardziej wspólnotą wartości niż typowym państwem narodowym, jak na przykład Niemcy. To dlatego ma moc integrowania ludzi urodzonych z dala od francuskiej kultury. Czy można sobie wyobrazić Niemkę tureckiego pochodzenia, która byłaby ministrem sprawiedliwości w rządzie federalnym, tak jak była nią Rachida Dati?

Praktyka polityczna dostarcza kolejnych argumentów przeciw tezie o Francji jako republikańskiej monarchii. To prawda, że władza prezydenta Francji jest większa niż prezydenta USA, szczególnie w okresie, gdy popiera go większość parlamentarna. Dziś Nicolas Sarkozy dysponuje potężnym zapleczem parlamentarnym, UMP liczy 313 z 577 deputowanych. Władza prezydenta nie jest ograniczona poprzez silną kontrolę parlamentarną. Przypomnijmy także, że V Republika zniósła monopol ustawy na stanowienie prawa, zwiększając rolę rządowych ordonansów i dekretów. Ale równocześnie francuski system polityczny daje największą w Europie preferencję dla referendum. Referendum to instytucja spoza logiki monarchistycznej, najbardziej od niej odległa. Georges Pompidou, jako premier Francji, w słynnej polemice parlamentarnej z Paulem Reynaudem słusznie wskazywał na to, że referendum jest składnikiem dziedzictwa Rewolucji Francuskiej w radykalnej wersji. Referendum to prawo ludu, prawo wyborców do odrzucenia poglądów elit. We Francji suwerenność narodu nie została bezpowrotnie przetransferowana do elit partyjnych, choć ich przygotowanie do polityki zasługuje na wysoką ocenę. Wielu polityków wywodzi się z rodzin o długich tradycjach zaangażowania politycznego i może wylegitymować się dobrym wykształceniem. École Nationale d'Administration wciąż może budzić zazdrość ze względu na poziom i efekty wykształcenia.

Ktoś może spytać, dlaczego Francja zafundowała sobie instytucję wysokiego ryzyka i cały czas ją umacnia (przeprowadzona w roku 2008 nowelizacja konstytucji dała również opozycji prawo do inicjowania referendum ustawodawczego). Wydaje się, że powodem jest potrzeba silnej legitymacji systemu. Francja od roku 1940 nie mogła uporać się z problemem prawowitości władzy. De Gaulle zbuntował się wtedy przeciwko państwu legalnemu, a w roku 1958 niektórzy stawiali mu zarzut dojścia do władzy w warunkach zamachu stanu i podważali prawowitość jego decyzji. Referendum jest zatem czymś bolesnym dla elit, ale daje legitymację V Republice, rozwiązując problem prawowitości państwa. Daje także możliwość rozstrzygnięcia „z podniesioną przyłbicą” wielu zapalnych problemów. W tej formie Francuzi zdecydowali o niezależności Algierii, rozszerzeniu Wspólnoty Europejskiej na początku lat 70., Traktacie z Maastricht i negatywnie o Konstytucji dla Europy.

Co może zatem pociągać w V Republice polskiego konserwatystę chcącego silnej obecności inspiracji chrześcijańskiej w życiu publicznym i cieszącego się z tego, że Polska nie doświadczyła laicyzacji na wzór francuski? Odpowiedź jest prosta: silne państwo i dobra konstytucja. V Republika z silną władzą prezydenta, osłabieniem pozycji partii politycznych i wszechwładzy parlamentu jest ustrojem, który dał Francji możliwość odgrywania roli mocarstwowej, czy, jakbyśmy powiedzieli językiem bardziej poprawnym, „możliwość zajęcia wyróżnionej pozycji w Europie”. To udany projekt budowy państwa, dzięki któremu można panować nad swoim losem, to ustrój z przywództwem państwowym i z władzą, która nie ucieka od odpowiedzialności. Nawet w okresie cohabitation system polityczny Francji działa lepiej niż polski, realna władza przesuwana jest wtedy w stronę premiera.

W latach 80. Ruch Młodej Polski, widząc potrzebę projektowania ustroju niepodległej Polski jako syntezy siły państwa i wolności, odwoływał się do gaullistowskich koncepcji ustrojowych. W dokumencie „Między Polską naszych pragnień a Polską naszych możliwości” z roku 1984 znalazły się francuskie motywy: potrzeba przywództwa państwowego, nadrzędna i harmonizująca rola prezydenta wybieranego w wyborach powszechnych i, rzecz jasna, zakwestionowanie dogmatu supremacji parlamentu, który był wyznawany przez niemal całą opozycję demokratyczną.

Wśród Francuzów V Republika jest przedmiotem szerokiej zgody. Od czasu prezydentury Mitterranda ma czynne poparcie socjalistów, którzy jeszcze w latach 60. zwalczali ją, określając konstytucję z 1958 roku jako „permanentny zamach stanu”. Pierwszy rozdział *Pamiętników nadziei* de Gaulle’a nosi tytuł *Instytucje*, bo dobra konstytucja była przedmiotem jego największych ambicji. W Polsce zawsze brakowało troski o formę i jakość państwowych instytucji. De Gaulle zrobił przez kilka miesięcy roku 1958 to, czego niepodległa Polska nie potrafiła zrobić przez dwadzieścia lat od upadku komunizmu — zbudować dobrego ustroju i trwałych instytucji. Nasz ustrój jest produktem przypadku i ścierania się partykularnych interesów i nie daje podstawy silnej władzy państwowej. V Republika musi zatem budzić respekt bez względu na jej ideologiczny koloryt i może dalej inspirować

**Kazimierz M. Ujazdowski** — prawnik, polityk i publicysta. Poseł na Sejm w latach 1991–1993 i od 1997, minister kultury i dziedzictwa narodowego w rządach Jerzego Buzka, Kazimierza Marcinkiewicza i Jarosława Kaczyńskiego; w RMP od połowy lat osiemdziesiątych.